

Tusk apeluje o opublikowanie wszystkich nagrań

19 czerwca 2014

„Wprost” opublikował pierwszą godzinę rozmowy Marka Belki z Bartłomiejem Sienkiewiczem. Potwierdza się, że cytowane wcześniej przez tygodnik rozmowy nie były wyrwane z kontekstu. Jak choćby arcyciekawy fragment o pracach nad projektem ustawy o NBP. Art. 10 Konstytucji RP mówi wyraźnie: „Władzę ustawodawczą sprawują Sejm i Senat, władzę wykonawczą Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej i Rada Ministrów, a władzę sądowniczą sądy i trybunały.” Okazuje się jednak, że w III RP prawa nie stanowi Sejm, lecz ludzie spoza formalnego układu władzy (jak Marek Belka, szef NBP) i premier, czyli przedstawiciel władzy wykonawczej. Oto fragment rozmowy z restauracji „Sowa i Przyjaciele”:

MAREK BELKA: Natomiast przy okazji to jest o wiele ważniejsze. To jest ustawa o... jakby nowelizacja ustawy o NBP i żadnych cudów.

BARTŁOMIEJ SIENKIEWICZ: Macie projekt tej ustawy?

MAREK BELKA: No raczej. Wszystko jest, w ministerstwie. Tam są wytrychy...

SŁAWOMIR CYTRYCKI: Tam nie ma wszystkiego...

MAREK BELKA: Dobrze, ale kurna jak ja bym miał, po prostu wiesz, sygnał od premiera, że mogę tam wstawić to, co będzie trzeba, to wstawimy, różne rzeczy, które umożliwiałyby mi...

SŁAWOMIR CYTRYCKI: Nie mamy partnera dziś do rozmowy...

MAREK BELKA: No nie mamy...

BARTŁOMIEJ SIENKIEWICZ: Czemu macie problem? Że Tusk...

MAREK BELKA: Nie, nie...

BARTŁOMIEJ SIENKIEWICZ: ...zrzucił to na kontakty Rostowskiego doradców..

Podkreślmy jeszcze raz: ta „ustawodawcza” dyskusja toczy się w gronie ludzi, z których żaden nie jest parlamentarzystą. Wszystko odbywa się zaś nie w Sejmie, a w restauracji. Swoją drogą kelner, który pyta wysoko postawionych klientów o wybór wina, słyszy w odpowiedzi: „Ale żeby mnie było stać, k...a”. Oto fragment tej rozmowy, świadczącej o poziomie okrągłostołowych „elit”:

KELNER: Ośmiornica, jagnięcina?

SŁAWOMIR CYTRYCKI: Ośmiornicę na środek, żeby sobie popróbować. [...]

KELNER: Czyli policzki, ogony, ośmiornica i jagnięcina.

BARTŁOMIEJ SIENKIEWICZ: Przechodzimy na czerwone czy jeszcze po jednym?

MAREK BELKA: Jakieś wino pan wybierze.

KELNER: No to mam jedno bardzo ciekawe, Amarone [butelka Amarone Cru Castel 2006 DOC w „Sowie” kosztuje 399 zł – przy. niezalezna.pl], nie będzie zbyt agresywne do jagnięciny.

SŁAWOMIR CYTRYCKI: Ale żeby mnie było stać, k**a, przecież was zaprosiłem.

KELNER: Cena jest w porządku, bo też nie chciałbym pana ministra obrażać zbyt niską ceną.

SŁAWOMIR CYTRYCKI: Mnie pan łatwo nie obrazi.

„Powodem zawieszenia jest konieczność wyjaśnienia kwestii związanych z opublikowanymi przez media wypowiedziami p. Andrzeja Parafianowicza dotyczącymi Spółki” – czytamy w dzisiejszym komunikacie Rady Nadzorczej PGNiG SA. Poniższy

komunikat ukazał się na oficjalnej stronie PGNiG SA: „Rada Nadzorcza Polskiego Górnictwa Naftowego i Gazownictwa SA na posiedzeniu w dniu 18 czerwca 2014 roku zawiesiła jednogłośnie w czynnościach Wiceprezesa Zarządu ds. Korporacyjnych PGNiG SA, Pana Andrzeja Parafianowicza. Powodem zawieszenia jest konieczność wyjaśnienia kwestii związanych z opublikowanymi przez media wypowiedziami p. Andrzeja Parafianowicza dotyczącymi Spółki. Jednocześnie Rada Nadzorcza przerwała posiedzenie w celu dalszych wyjaśnień”.

Funkcjonariusze ABW na zlecenie prokuratury dokonali pierwszego zatrzymania ws. afery podsłuchowej. Zatrzymanym jest Łukasz N., menedżer restauracji „Sowa & Przyjaciele”. Wbrew temu, co mówiły media Łukasz N. jeszcze wczoraj rano był na wolności. Informację o zatrzymaniu Łukasza N. Podała stacja TVN24. Rzecznik ABW Maciej Karczyński tłumaczy, że do zatrzymania doszło w centrum Warszawy. Nie chcąc ujawniać dodatkowych szczegółów Karczyński oświadczył tylko, że zatrzymany mężczyzna nie jest dziennikarzem. Dalsze czynności w tej sprawie prowadzi prokuratura.

Portal Tomasz Lisa natemat.pl opublikował tekst pt. „5 powodów, dla których Polaków nie obchodzi afera taśmowa”. O tym, że są to tylko pobożne życzenia proreżimowych dziennikarzy, świadczy fakt, iż przedwczoraj tysiące ludzi wyszły na ulice, by protestować przeciwko rządowi Donalda Tuska. Wszystko po ujawnionych przez tygodnik „Wprost” nagraniach. Pojawiały się takie hasła jak: „Żyć, nie umierać. Obalić premiera!”, „Obalmy k... ten rząd”, „Wszystkich nas nie zamknięcie”. Tyłu protestów nie wywołała nawet afera Rywina. Na ulice wyszli m.in. bydgoszczanie. „Protestujemy, przeciwko temu, co ujawniła afera taśmowa” – mówili. Ludzie pytani przez reporterów, czy nie boją się represji, jakie mogą spotkać protestujących, mówili: „Jakbym miał się bać, to powinienem siedzieć w domu i nic nie robić, a życie jest dla odważnych. Jeśli mamy się bać, to nic w tym kraju nie zmienimy” – powiedział uczestnik demonstracji w Bydgoszczy dla portalu

pomorska.pl. Duże demonstracje odbyły się w Lublinie i Szczecinie, gdzie ściągnięto ogromne posiłki policyjne. Funkcjonariusze spisywali nawet rodziny z dziećmi.

Po wejściu funkcjonariuszy ABW do redakcji tygodnika „Wprost” redaktor naczelny gazety zapowiedział ujawnienie całości nagrań ze spotkania Belka-Sienkiewicz w ciągu najbliższych kilkunastu godzin. „To próba zablokowania naszej pracy i ustalenia, co jeszcze mamy i wiemy w tej sprawie. Do tej pory można było odsłuchać tylko jej krótki fragment. Nagle tak szybko ruszyła machina, żeby poznać, co my jeszcze mamy” – mówił na briefingu prasowym o akcji ABW w redakcji „Wprost” redaktor naczelny Sylwester Latkowski. Redakcja „Wprost” odbiera działania ABW jako próbę „wysondowania” jakimi jeszcze nagraniami dysponują dziennikarze tygodnika. Jak wynika z ustaleń RMF FM Latkowski ujawnił, że miał go odwiedzić przedstawiciel jednej z osób, które rozmawiają na nagraniach. W związku z całą sprawą Sylwester Latkowski zapowiedział, że pełna treść nagrań ze spotkania Marka Belki z Bartłomiejem Sienkiewiczem zostanie ujawniona w ciągu kilkunastu godzin. Dziennikarze tygodnika już pracują nad publikacją.

„Wejście funkcjonariuszy ABW do redakcji Wprost jest absolutnie naruszeniem niezależności dziennikarskiej. Jeśli ABW tak bardzo chciało uzyskać jakieś informacje, to mogło zwrócić się oficjalną drogą, aby redakcja udostępniła nagranie. Swoją drogą nie wyobrażam sobie, aby dziennikarze przekazywali służbom materiały, które posiadają” – mówi portalowi niezalezna.pl dziennikarka śledcza Dorota Kania. Dziennikarka podkreśla, że forma w jakiej odbywa się interwencja ABW nie mieści się w żadnych demokratycznych standardach. „Ta droga mogła wyglądać jednak zupełnie inaczej niż przeszukanie i żądanie wydania rzeczy. Nie mieści się to w żadnym standardzie demokratycznego państwa, co można zinterpretować jako próbę zamachu na niezależne dziennikarstwo i zastraszanie ich. Tajemnicą poliszynela jest to, że tych taśm jest znacznie więcej. To ma na celu zablokowanie

publikację kolejnych nagrań i stenogramów” – podkreśla dziennikarka.

Wejście funkcjonariuszy ABW do redakcji tygodnika „Wprost” wywołało oburzenie środowiska dziennikarskiego. Wystarczy pobieżna analiza postanowienia (ujawnionego przez „Wprost”), aby dostrzec intencje. A także absurdalną niekonsekwencję służb. ABW z prokuraturą posłużyli się artykułem Kodeksu karnego, który umożliwi im ścigania dziennikarzy. A zabawne jest, że agenci ABW sami twierdzą, że ich akcja jest związana z „towarzyskim spotkaniem”. Od tego chyba służby nie są. Z treści pisma wynika, że agenci ABW działając z upoważnienia prokuratury domagali się dobrowolnego wydania nośników zawierających treści rozmów gości restauracji „Sowa & Przyjaciele” oraz w restauracji Amber Room w Pałacyku Sobańskich w Warszawie przekazanych dziennikarzom. Zgodnie z treścią dokumentu sprawa dotyczy czynów z art. 267 kk, chodzi więc o bezprawne wejście w posiadanie informacji i udostępnienie jej treści innym osobom. Poniżej przytaczamy treść odpowiednich paragrafów:

Art. 267.

§ 1. Kto bez uprawnienia uzyskuje informację dla niego nie przeznaczoną, otwierając zamknięte pismo, podłączając się do przewodu służącego do przekazywania informacji lub przełamując elektroniczne, magnetyczne albo inne szczególne jej zabezpieczenie, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2.

§ 2. Tej samej karze podlega, kto w celu uzyskania informacji, do której nie jest uprawniony, zakłada lub posługuje się urządzeniem podsłuchowym, wizualnym albo innym urządzeniem specjalnym.

§ 3. Tej samej karze podlega, kto informację uzyskaną w sposób określony w § 1 lub 2 ujawnia innej osobie.

§ 4. Ściganie przestępstwa określonego w § 1-3 następuje na wniosek pokrzywdzonego.

Działania prowadzono zaś na podstawie art. 271 kpk:

Art. 217. Wydanie, odebranie i zatrzymanie rzeczy

§ 1. Rzeczy mogące stanowić dowód w sprawie lub podlegające zajęciu w celu zabezpieczenia kar majątkowych, środków karnych o charakterze majątkowym albo roszczeń o naprawienie szkody należy wydać na żądanie sądu lub prokuratora, a w wypadkach nie cierpiących zwłoki – także na żądanie Policji lub innego uprawnionego organu.

§ 2. Osobę mającą rzecz podlegającą wydaniu wzywa się do wydania jej dobrowolnie.

§ 5. W razie odmowy dobrowolnego wydania rzeczy można przeprowadzić jej odebranie. Przepisy art. 220 zasady dokonywania przeszukania, § 3 i art. 229 dodatkowe elementy protokołu przeszukania, stosuje się odpowiednio.

Pikanterii całej sprawie dodaje fakt, że w postanowieniu znajduje się uwaga, z której wynika, iż akcja ABW dotyczy „spotkań towarzyskich”. Służby specjalne nie są raczej od zajmowania się prywatnymi pogaduszkami. Zbadanie tej sprawy można było przecież zlecić policjantom. Bez wątplenia akcja ABW ma wywrzeć większe wrażenie na opinii publicznej. Chyba, że nie były to jednak towarzyskie spotkania, jak do tej pory utrzymują ich uczestnicy. Czas się wreszcie zdecydować...

„W dniu 16 czerwca 2014 roku w tygodniku „Wprost” nr 25 z dnia 16-22 czerwca 2014 roku został opublikowany artykuł pt. „Afera podsłuchowa”, w którym opisano treści rozmów prowadzonych podczas spotkań towarzyskich gości restauracji „Sowa & Przyjaciele” w Warszawie” – czytamy we fragmencie pisma udostępnionym przez Michała Majewskiego na Twitterze.

„Wejście funkcjonariuszy ABW do redakcji Wprost jest absolutnie naruszeniem niezależności dziennikarskiej. Jeśli ABW tak bardzo chciało uzyskać jakieś informacje, to mogło zwrócić się oficjalną drogą, aby redakcja udostępniła nagranie. Swoją drogą nie wyobrażam sobie, aby dziennikarze przekazywali służbom materiały, które posiadają” – mówi portalowi niezalezna.pl dziennikarka śledcza Dorota Kania.

Funkcjonariusze Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego wrócili do redakcji tygodnika „Wprost”. Tym razem jest ich jednak znacznie więcej niż poprzednio. Towarzyszy im prokurator Józef Gacek. Jak informują dziennikarze obecni na miejscu funkcjonariusze szykują się do przeszukania redakcji. Po raz pierwszy funkcjonariusze ABW weszli do redakcji około godz. 13.00. Zażądali wydania wszystkich nośników, na których znajdują się nagrania rozmów polityków. Dziennikarze odmówili. „Znowu ABW w redakcji. Większa ekipa. Wrócili. Tym razem ABW z prokuratorem Józefem Gackiem we własnej osobie. Czekamy na prawnika wydawnictwa” – relacjonuje na Twitterze Majewski. „Nikt nigdy nie wchodził do redakcji. Nikt nie wysyłał ABW. To oznacza, że macie gdzieś standardy” – powiedział Sylwester Latkowski do prokuratora Gacka.

Tymczasem interwencja ABW wzbudza coraz większe poruszenie wśród dziennikarzy. Cezary Gmyz wzywa przedstawicieli mediów do monitorowania całej sytuacji i udanie się do redakcji tygodnika „Wprost” możliwie największej liczby dziennikarzy różnych mediów. „Kto żyw z dziennikarzy powinien teraz jechać do Redakcji Wprost. TO NIEBOTYCZNE NARUSZENIE WOLNOŚCI PRASY!!!” – apeluje na Twitterze Gmyz. „Przed redakcją siedzi większa ekipa smutnych panów w ciemnych autach” – informuje Michał Majewski. Anna Gielewska dziennikarka „Wprost” pisze na Twitterze: „Prokurator wyszedł z gabinetu naczelnego i rozmawia przez telefon. Ciekawe, z kim się naradza?” Z relacji Cezarego Gmyzna wynika, że sytuacja w redakcji wygląda coraz bardziej kuriozalnie: „Zapadła decyzja o przeszukaniu redakcji „Wprost”. Ale ABW pyta też czy nie znamy wyniku meczu” – napisał na Twitterze Gmyz. „Zaczęło się przeszukiwanie ABW. Technicy weszli do redakcji. Za chwilę opublikujemy video” – informuje na Twitterze Joanna Apelska.

Adwokat „Wprost” zapowiada złożenie zażalenia w związku z przeszukaniem redakcji tygodnika. Funkcjonariusze ABW próbują zabrać osobisty komputer Sylwestra Latkowskiego. W redakcji pojawiła się policja. Z relacji Cezarego Gmyza wynika, że ABW

planuje opróżnić redakcję tygodnika „Wprost” z ekip telewizyjnych pod pretekstem „utrudniania czynności”. Policja otoczyła kordonem dziennikarzy ekip telewizyjnych obecnych w redakcji tygodnika. Policja nie informuje dlaczego jest w redakcji i jakie czynności wykonuje. Prokurator chodzi po redakcji w asyście policji i wyczytuje nazwiska dziennikarzy żądając wskazania osób, komputerów oraz stanowisk pracy. Prokurator domaga się wskazania Agnieszki Burzyńskiej, Cezarego Bielakowskiego oraz Piotra Nisztora. Członkowie redakcji „Wprost” solidarnie odmawiają udzielenia informacji w tej sprawie i wskazania wyczytywanych z kartki przez prokuratora dziennikarzy. „Stało się nieszczęście dla samorządności, dla wolności prasy. Przeszukanie jest daleko idącym naruszeniem wolności słowa i niezależności prasy. Stało się ogromne zło” – tłumaczy mec. Kondracki – adwokat tygodnika „Wprost”.

Sylwester Latkowski poinstruował dziennikarzy „Wprost”, aby pilnowali w jaki sposób działają funkcjonariusze ABW. Redaktor naczelny tygodnika sugerował, że należy sprawdzać, czy ABW, pod pretekstem zabezpieczania danych, w momencie ich zabezpieczania nie robi własnej kopii. „Sposób jaki ja widzę tu jest, każdy człowiek znający się chociaż trochę na informatyce wie, że ABW może zrobić kopię. Przechodzi to przez ich laptopa. Montowane są jakieś dodatkowe urządzenia. Forma jaką tutaj widzę, umożliwia, że ABW będzie miało dostęp do tego, co my mamy. Nie rozumiem dlaczego przy oświadczeniu że niezwłocznie wydamy te nagrania, jeśli sąd zwolni nas z tajemnicy dziennikarskiej nadal trwają czynności. Podejrzewam, że chodzi także o zawartość tej redakcji i sparaliżowanie pracy redakcji” – oznajmił Sylwester Latkowski. Latkowski mówił również o nieudolności funkcjonariuszy ABW: „Kilka godzin czekaliśmy, bo ABW nie potrafi zrobić kopii z urządzenia Apple’a. Siedzieliśmy tam tyle godzin, bo żyjemy w takim kraju, że ABW nie potrafi w cywilizowany sposób zgrać dane ze zwykłego laptopa. Trudno się dziwić, że nie potrafią zabezpieczyć nagrywania rozmów” – mówił redaktor naczelny

tygodnika „Wprost”.

ABW odstąpiła od wykonywania czynności. Wcześniej żądała wydania komputerów dziennikarzy „Wprost”, a policjanci grozili, że użyją siły. W redakcji pojawili się funkcjonariusze z pałkami. „Dziękuję wszystkim, że jesteście. Tu chodzi o istotę wolnych mediów, o tajemnicę dziennikarską” – powiedział do zgromadzonych Sylwester Latkowski, redaktor naczelny „Wprost”. W redakcji był też współautor tekstu o podsłuchach Piotr Nisztor. Funkcjonariusze ABW nie chcieli się wylegitymować, trwały przepychanki. Na miejscu pojawili się dziennikarze „Gazety Polskiej” i „Gazety Polskiej Codziennie”, m.in. Piotr Ferenc, Anita Gargas, Wojciech Mucha, Samuel Pereira i Dawid Wildstein. Sylwester Latkowski mówił, że wyda komputer, jeśli zostanie wyrok sądu uchylający tajemnicę dziennikarską. Zamiast tego funkcjonariusze próbowali wykręcić dziennikarzowi ręce i odebrać sprzęt siłą. Dziennikarze zapowiadali, że stawiają opór, jeśli policja będzie próbować siłą odebrać komputery. Pierwszy atak został odparty.

W związku z interwencją funkcjonariuszy ABW w redakcji tygodnika „Wprost” Kongres Mediów Niezależnych podkreśla, że arogancja władz wobec mediów przybrała niebezpieczne dla demokracji rozmiary. Publikujemy pełną treść oświadczenia: „Oświadczenie Kongresu Mediów Niezależnych w związku z wydarzeniami wokół ujawnionych taśm z rozmów najwyższych urzędników III RP. Kongres Mediów Niezależnych uważa, że obecne władze III RP od dawna zagrażają wolności słowa i mediów. Jest na to wiele drastycznych przykładów w ostatnich latach. Akcja prokuratury wobec redakcji „Wprost” wpisuje się w ten ciąg zdarzeń. Arogancja obecnych władz wobec mediów oraz obywateli przybrała niebezpieczne dla demokracji rozmiary. Zagraża to porządkowi prawnemu Polski i jej Konstytucji. Kongres Mediów Niezależnych wzywa wszystkich obywateli i media do przeciwstawiania się tym skandalicznym praktykom. Krzysztof Czabański, Przewodniczący Kongresu Mediów Niezależnych”.

Wydarzenie skomentował w „Dzienniku Internautów” Marcin Maj:

„Panowie z ABW pojawili się w redakcji Wprost i zażądali nośników związanych z aferą taśmową. Wiele osób to oburza, ale mnie to śmieszy. Czy oni wierzą, że znajdą jakieś oryginalne nagrania, a może nawet... taśmy? Dziennikarz Michał Majewski zamieścił na Twitterze informację o tym, że do redakcji Wprost „weszło trzech Panów z ABW”, którzy zażądali wydania nośników. Następnie dziennikarz wyraził opinię, że takie wejście ABW do redakcji to dość dziwna forma działania, która wygląda na próbę wywarcia presji. Dodał też, że redakcja nie wydała żadnych materiałów. Majewski stwierdził też: „Nie mamy 100% pewności, czy wydanie tego nie ułatwi odkrycia źródła, które zastrzegło anonimowość”. Wiele osób zapewne będzie oburzonych działaniem ABW, tzn. wchodzeniem do redakcji. Z informacji na stronie ABW wynika też, że Agencja przeszukała wytypowane mieszkania w związku z aferą. Rozumiem, dlaczego to wszystko może oburzać, ale osobiście jestem ubawiony. Dlaczego? Bo osobiście mógłbym w ciągu pół godziny wyprodukować całą masę nośników z nagraniami afery taśmowej! Przecież te nagrania są w internecie, a w dzisiejszych czasach stworzenie dziesiątek czy setek kopii nie jest żadnym problemem. Można też umieścić nagrania w chmurze i przekazywać je w taki sposób. Właściwie to nawet nie możemy być pewni, czy ktoś przekazał jakiś nośnik dziennikarzom Wprost. Jeśli ABW chce dotrzeć do jakichś „oryginałów nagrań”, to niestety będzie to szukaniem igły w stogu siana. ABW jakby zapomniała, że choć mamy nową aferę taśmową, minęły już czasy taśm. Redakcja Wprost mogła też zwyczajnie zgrać nagrania z YouTube, nagrać na płytę i wydać agentom takie nośniki. Niech sobie agenci je badają! Cemu nie? Warto w tym miejscu zauważyć, że nie tylko ABW jest oderwana od cyfrowej rzeczywistości. Po opublikowaniu wycieków Snowdena władze UK zwróciły się do Guardianu z żądaniem oddania dysków z dokumentami Snowdena. Było w tej sprawie kilka rozmów, aż wreszcie doszło do zniszczenia dysków w obecności przedstawicieli władz. Było to naprawdę piękne przedstawienie, które nie miało żadnego znaczenia, chyba tylko psychologiczne. Wizyta ABW w redakcji Wprost też mogła mieć znaczenie najwyżej psychologiczne. Muszę powiedzieć, że będę

zaskoczony, jeśli ABW dotrze do oryginałów nagrań. Będę jeszcze bardziej zaskoczony, jeśli ABW naprawdę znajdzie jakieś taśmy.”

Z najnowszego sondażu Millward Brown dla „Faktów” TVN 48 proc. Polaków uważa, że premier Donald Tusk powinien podać się do dymisji po ujawnieniu taśm „Wprost”. Przeciwnego zdania było 30 proc. 48 proc. respondentów na pytanie, co powinien zrobić Donald Tusk po ujawnieniu taśm „Wprost” odpowiedziało że powinien ustąpić ze stanowiska i podać rząd do dymisji. 30 proc. ankietowanych stwierdziło, że Donald Tusk „nie powinien ustępować ze stanowiska ani podawać rządu do dymisji”. 22 proc. respondentów powiedziało „Nie wiem”. Sondaż przeprowadzono telefonicznie 17 czerwca 2014 na ogólnopolskiej reprezentatywnej próbie 1004 osób.

Po raz pierwszy od ujawnienia afery podsłuchowej Donald Tusk mówił o możliwości dymisji rządu i rozpisaniu wcześniejszych wyborów. – Apeluję o natychmiastowe opublikowanie materiałów, które pochodzą z nielegalnego podsłuchu. Chciałbym, żebyśmy wspólnie uznali, że mamy problem, który chcemy wspólnie rozwiązać – oświadczył na konferencji prasowej premier Donald Tusk. „Tylko ktoś ograniczony umysłowo mógłby sądzić, że akcja prokuratury zablokuje możliwość ujawnienia tego materiału. Wiemy, że w dobie nośników cyfrowych może istnieć wiele kopii tych nagrań. Nikt nie ma intencji zablokowania materiałów” – mówił Donald Tusk. Premier oświadczył, że zwrócił się do ministra sprawiedliwości, aby przygotował ocenę tych zdarzeń i działania prokuratury i wyjaśnił, czy działania prokuratury były zgodne z prawem i uzasadnione. Z kolei redakcja „Wprost” zapowiada złożenie zażalenia na działania prokuratury, ABW i policji. „Mamy poważny problem. Nie możemy odwlekać w czasie poważnej rozmowy na temat tego, co się stało i może się stać w najbliższym czasie. Wczoraj wieczorem, gdy rozpoczęła się akcja ABW prokuratury i policji skontaktowałem się telefonicznie z prokuratorem generalnym, szefem ABW i min. Sprawiedliwości zadając pytanie, czy działanie wobec redakcji

Wprost jest absolutną koniecznością i kto podejmuje tego typu decyzje, które skazują nas na poważny konflikt pomiędzy wolnością słowa i działaniem na rzecz egzekucji prawa” – mówił premier. W związku z całą sytuacją Donald Tusk nie wykluczył konieczności dymisji rządu i wcześniejszych wyborów, jeśli „nie da się odblokować wewnętrznej blokady politycznej”. „Cenę polityczną zapłaci za to rząd i ja a nie prokuratura. Nie wykluczam, że ceną będzie ocena w wyborach, może nawet za kilka tygodni. Jeśli ten kryzys zaufania jest tak głęboki, możliwe że jedynym rozwiązaniem będą wcześniejsze wybory” – oświadczył Tusk. Premier przekonywał, że w interesie rządu jest ujawnienie wszystkich nagrań. „W interesie polskiego rządu jest jak najszybsze i pełne ujawnienie wszystkich materiałów, które powstały przez podsłuchiwanie i nagrywanie. Ten materiał może być niebezpieczny wtedy, kiedy nie jest ujawniony. Dla rządu i dla mnie osobiście rzeczą najważniejszą jest, aby bez naruszania wolności słowa i bez utrudniania pracy dziennikarzom doprowadzić do jak najszybszego ujawnienia materiałów. Ważne jest też ujawnienie tego, kto zakładał podsłuchy i dokonywał nielegalnego podsłuchiwania najważniejszych osób w państwie” – mówił Donald Tusk.

Autorzy: wg, JW, rz, mg, gb, Marcin Maj

Na podstawie: pgnig.pl, tvn24.pl, TVN, RMF FM, Twitter, parezja.pl, wprost.pl, Kongres Mediów Niezależnych

Źródło: Niezalezna.pl (akapity 1-39, 41-42), [Dziennik Internautów](http://DziennikInternautow.pl) (40)

Kompilacja 12 wiadomości na potrzeby „Wolnych Mediów”